Nr. 566. Kraków, Piątek 7 Grudnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 243. Dla nocnej zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.444.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 14 hl.: w **Biurze dzienników S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** H. Rookach. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 46 h, za każdy następny raz 31 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 1·50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nerwy rosyjskie.

Kraków, 7 grudnia.

(*k. s.*) Hr. Czernin powiedział, że »wedle rachub ludzkich pomyśleć nie można, aby kroki, które Rosya i mocarstwa centralne uczyniły już w sprawie zawieszenia broni, mogły być cofnięte z jakichkolwiek powodów«.

Sąd ten wydaje się zupełnie słusznym. Inicyatywie pokojowej maksymalistów rosyjskich mogli przeciwdziałać tylko albo imperyaliści rosyjscy, albo koalicya. I jedni i druga wyczerpali już swoje środki. Skoro nie udało się im udaremnienie tej inicyatywy od razu, to teraz nie mogą już o tem myśleć. Dowodzi tego fakt, że misya amerykańska w Petersburgu bynajmniej nie zsolidaryzowała się w tej akcyi bojkotowej, którą uprawia obecnie bezsilna dyplomacya koalicyjna wobec rządu Lenina i Trockiego. Wizyta szefa misyi amerykańskiej, generała Jonnsona u Trockiego i złożone tam oświadczenie, że »czas protestów i gróźb przeciw władzy komisarzy ludowych minął, jeżeli wogóle kiedykolwiek istniał«, stanowi niezbity dowód, że rząd waszyngtoński ocenia sytuacyę trzeźwo i licząc się z nieodwracalnemi faktami, rezerwuje sobie możliwość rokowania i pośredniczenia między walczącemi stronami. Wiadomości nadchodzące z Ameryki potwierdzają to przypuszczenie, że dyplomacya tamtejsza stara się zachować dla siebie możliwość p o ś r e d n i c z e n i a między obiema walczącemi grupami.

W Anglii ruch pokojowy przybiera z dniem każdym na sile. List Lansdowne'a, jakkolwiek Lloyd George czynił wszystko, aby mu odebrać znaczenie dokumentu pierwszorzędnej wagi, pozostaje nim nadal, stając się coraz bardziej platformą, na której skupia się myśl tych wszystkich Anglików, którzy rozumieją, że nadszedł czas zakończenia wojny w najżywotniejszym interesie samej Anglii.

Wiadomości z Francyi tłumi Clemenceau. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że temperatura jest tam podniesiona do wrzenia. Dowodzi tego chociażby fakt, że trybunał państwa, wybrany przez parlament na żądanie Malvy'ego dla rozpatrzenia zarzutów, podniesionych przeciw niemu przez Daudeta, składa się z samych przeciwników nacyonalizmu. Na aferze Malvy'ego Clemenceau może snadno skręcić kark, tem bardziej, że w kalumniatorskiej kampanii przeciw temu politykowi on sam brał żywy udział.

Zdenerwowanie prasy paryskiej, objawiające się tak dobitnie w wybuchach nienawiści do Rosyi i w snuciu najbardziej niedorzecznych pomysłów na temat wojny z Rosyą, stanowi także niezawodny objaw dokonującego się w umysłach francuskich przełomu od wojny ku pokojowi.

We Włoszech ta chwilowa radość, którą wywołał tam widok spieszących z pomocą wojsk francuskich i angielskich, tudzież dwutygodniowy zastój w ofenzywie austryacko-niemieckiej, musiała już dawno ustąpić miejsca poczuciu beznadziejności, skoro minister skarbu Nitti publicznie głosi rezygnacyę ze wszystkich celów zdobywczych, jakie sobie Włochy w tej wojnie postawiły.

Toczące się rokowania o rozejm i pokój między Rosyą a mocarstwami centralnemi musiały we wszystkich centrach koalicyi oddziałać druzgocąco. Cała bowiem frazeologia najbardziej zaślepionych zwolenników wojny nie zdoła przysłonić faktu, że **w y s t ą p i e n i e R o s y i i R u m u n i i z k o a l i c y i**, stanowi dla niej cios śmiertelny.

Od trzech lat są mocarstwa centralne otoczone i cernowane jak oblężona twierdza. Wprawdzie dzięki bezprzykładnym zwycięstwom ich oręża na wszystkich polach, ta żelazna obręcz rozszerzała się, ale aż do momentu rokowań pokojowych z Rosyą nigdzie ona nie pękła. Wyginała się ona, stawała się tu i tam cieńszą lub grubszą, nigdzie jednak nie przestawała istnieć. Mimo największych wysiłków i najwspanialszych rezultatów militarnych, mocarstwa centralne mogły tylko rozszerzać niejako przedpola swojej twierdzy, ale nie mogły usunąć samego oblężenia. Główną przyczyną tego było to, że największy sektor tej oblężonej twierdzy, mianowicie wschodni front bojowy, posiadał nieograniczoną niemal elastyczność. Wymierzane w tę stronę ciosy mocarstw centralnych, mimo swoich doraźnych olśniewających skutków, padały jednak pod względem ogólno-strategicznym w próżnię. Po katastrofie pod Gorlicami Rosyanie cofnęli się o 500 kilometrów. Gdyby się ich było pocisnęło dalej, byliby się cofnęli o drugie 500, ciągle jeszcze mając za sobą nie setki, ale tysiące wolnej przestrzeni. Dopóki istniała teoretyczna możliwość cofnięcia się Rosyan na linię Uralu, chociażby, dopóty zwycięstwa mocarstw centralnych na froncie wschodnim nietylko nie przybliżały rozstrzygnięcia, lecz przeciwnie oddalały je i utrudniały. Z posuwaniem się bowiem w głąb Rosyi przedłużały się linie etapowe w nieskończoność, neutralizując zupełnie to dobrodziejstwa linii wewnętrznej, dzięki którym mocarstwa centralne mogły wogóle nietylko sprostać, ale w bardzo znacznej części odrzucić niesłychaną nawałę koalicyjną. Już przy dzisiejszej konfiguracyi frontów linia wewnętrzna była zbyt długa, powodując szereg poważnych uciążliwości w dziedzinie komunikacyi, która pod względem strategicznym posiada pierwszorzędne znaczenie.

To też pomoc, jaką koalicya miała w Rosyi, polegała nietylko na jej sile czynnej, nietylko na owym »walcu parowym«, który jeździł sobie tam i z powrotem, nietylko na niewyczerpanych rzekomo zapasach materyału ludzkiego, ale przedewszystkiem na ogromie przestrzeni strategicznie martwej t. j. takiej, której owładnięcie nie dajo żadnych rozstrzygnięć strategicznych. Ta straszliwa przestrzeń rosyjska była najgroźniejszym wrogiem mocarstw centralnych, które miały zawsze to niebezpieczeństwo przed sobą, że im więcej w Rosyi zwyciężą, tem będą słabsze.

Dzięki tej przestrzeni front rosyjski był nieograniczenie niemal elastyczny. Dzięki niskiemu rozwojowi Rosyi nie miała ona centrów, w które cios wymierzony zadawałby śmierć strategiczną całej organizacyi. Ani Petersburg, ani Moskwa nie byłyby dla Rosyi koniecznemi. Mogła w danym razie stolicę swoją urządzić w Tobolsku i walczyć, a raczej tylko utrzymywać w napięciu i rozpięciu niesłychanem linie wewnętrzne mocarstw centralnych w nieskończoność. Przez jakiś czas wiele obiecywano sobie po wzięciu zagłębia Dońskiego, jako jedynego źródła węgla w Rosyi europejskiej. Ale na Syberyi są olbrzymie złoża węglowe, które przy pomocy Ameryki mogły być w krótkim czasie uruchomione. Środki techniczne, któremi rozporządza Ameryka i Anglia, każdą niemal niemożliwość czynią możliwą. Byłyby one mogły z pewnością uczynić możliwą dalszą obronę Rosyi nawet po całkowitem wyparciu jej za Wołgę.

To wszystko jednak było w teoryi, która silna bardzo wobec rzeczy martwych, staje się dziwnie słabą i chwiejną wobec duszy ludzkiej. Kierownicy koalicyi zupełnie nie uwzględnili duszy ludzkiej w ogólności, a rosyjskiej w szczególności, jako czynnika strategicznego pierwszorzędnej wagi. Postępowali też z Rosyą jak z przedmiotem, a nie jak z żywą całością, która rządzi się własną wolą, własnemi uczuciami i własnemi wyobrażeniami. Całkowita niezdolność rozumienia Rosyi żywej i historycznej, a nie geograficznej tylko, przyprawiła koalicyę o klęskę. Miarą tej ignorancyi był fakt, że dyplomacya angielska popierała rewolucyę przeciw carowi, wyobrażając sobie w swej naiwności, że cała sprawa skończy się na zastąpieniu chwiejnego i niepewnego Mikołaja pewnym i zdecydowanym Mikołajem Mikołajewiczem. Tymczasem już w dwadzieścia cztery godzin po wymuszeniu na Mikołaju abdykacyi, okazało się, że cały ten rachunek jest najzupełniej fałszywym. Obok rządu, wyłonionego przez Dumę, powstała wszak równocześnie Rada Robotniczo-Żołnierska, jako drugi rząd. W tem rozdwojeniu się władzy rewolucyjnej leżał zawiązek wszelkich dalszych faz rewolucyi. Tu też leży korzeń władzy dzisiejszych bolszewików. Angielska dyplomacya wszystkiego tego nie rozumiała, nie oceniała, dlatego też doprowadziła do katastrofy swego mocarstwa, której skutki dziejowe nie dadzą się przewidzieć.

Nerwy rosyjskie, targane w ciągu tej wojny innemi zupełnie uczuciami, niż nerwy imperyalistów angielskich i nacyonalistów francuskich, zrobiły im krwawą niespodziankę. Okazały się one słabszemi nie ze względu na same okropności wojny, ale przedewszystkiem ze względu na okropność stanu wewnętrznego. Sprawdziły się słowa Hindenburga, wyrzeczone w zimie roku 1914, że wojnę wygra ten, kto okaże silniejsze nerwy.

Koalicya nauczyła się od Niemców budować olbrzymie armaty i robić ogień huraganowy, ale nie nauczyła się obchodzenia z nerwami. — Widać to jeszcze teraz, kiedy cała prasa koalicyjna i dyplomacya postępują tak, jakby chciały, aby Rosya zawarła z mocarstwami centralnemi nie tylko pokój, lecz także sojusz najściślejszy i to w najkrótszym czasie. Konfiskowanie okrętów rosyjskich w portach koalicyjnych, niesłychanie aroganckie postępowanie Anglików w Archangielsku i wogóle te wszystkie szykany, któremi koalicya zaczyna odpowiadać na akty polityki rosyjskiej, mogą mieć tylko ten skutek, że zmuszą Rosyę do szukania jak najrychlejszego zbliżenia do mocarstw centralnych. Bo przecież Rosya nie może się dać odciąć od źródeł cywilizacyi.

A niech jeszcze koalicyi zacietrzewionej i zaślepionej, już dzisiaj więcej rozpacza, niż pewnością zwycięstwa, przyjdzie do głowy pomysł poparcia reakcyi rosyjskiej przeciw rewolucyi, to może ona sprawić światu widowisko zupełnie paradoksalne, że mianowicie grenadyerzy cesarza niemieckiego, przedstawiciela najsroższej rzekomo reakcyi i antidemokratyczności, pójdą bronić młodą demokracyę rosyjską przed reakcyjno-militarystycznymi zakusami — demokratów angielskich.

Już dzisiaj rozlegają się w prasie niemieckiej, i to bynajmniej nie socyalistycznej głosy, że Niemcom wypadnie bronić młodej demokracyi rosyjskiej przed wczorajszymi jej rządowcami. I to, co wczoraj było jeszcze niedorzecznością, dzisiaj jest już tylko paradoksem, jutro może być rzeczą, która się rozumie sama przez się...

Nie należy zapominać, że nie tyle Piotr Wielki, ile dopuszczeni przez niego Niemcy zbudowali nowoczesny carat rosyjski i jego armię. Jeżeli dzisiaj potrzeba będzie budować republikę socyalistyczno-agrarną, to Niemcy mogą się także i tej sztuki podjąć. Wszakże to tylko kwestya odpowiedniego — honoraryum. A czy to Niemcy potrafią? Dlaczego nie? Wszak lud rosyjski nie darmo ma przysłowie, że »Niemiec wymyślił małpę«. Dlaczegoby nie miał wymyśleć nowego ustroju i systemu organizacyi dla Rosyi bolszewickiej?

Anglia patrzy na to wszystko z szeroko otwartemi oczyma. Otworzy je zaś jeszcze szerzej, kiedy się ostatecznie przekona, że łokieć kupiecki nie jest najlepszym i jedynie niezawodnym instrumentem politycznym...

Zawieszenie broni na 10 dni.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Upełnomocnieni zastępcy naczelnych kierownictw wojsk Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi i Bułgaryi dnia 5 grudnia z upełnomocnionymi zastępcami rosyjskiego najwyższego kierownictwa wojsk pisemnie zawarli zawieszenie broni na 10 dni dla wszystkich wspólnych frontów. Początek ustanowiono na dzień 7 grudnia, g. 12 w południe. Dziesięciodniowy okres ma być do tego zużytkowany, aby rokowania o rozejm doprowadzić do końca. Dla złożenia ustnego sprawozdania o dotychczasowych wynikach część członków różnych delegacyj udała się na kilka dni do ojczyzny.

Posiedzenia komisyjne trwają dalej.

Klęska Włochów na płaskowyżu Siedmiu Gmin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 grudnia.

Urzędownie dnia 6 b. m.:

Wschodni teren wojny.

Wczoraj ułożono między Rosyą a sprzymierzonymi dziesięciodniowe zawieszenie broni. Rozpoczyna się ono na wszystkich frontach rosyjskich dnia 7 grudnia o godzinie 12-ej w południe. Rokowania o rozejm trwają dalej.

Włoski teren wojny.

Na płaskowyżu Siedmiu Gmin poniósł nieprzyjaciel ciężką klęskę. Dnia 4 b. m. rano po potężnem przygotowaniu artylerzyckiem, w którem uczestniczyły także baterye niemieckie, rozpoczęły wojska marszałka polnego Conrada atak na stanowiska w górach w obszarze Meletta. Zbudowane na potężnej wyniosłości, obficie uzbrojone fortyfikacye obronne pomagały obronie, którą nieprzyjaciel prowadził z całym uporem. Wysoki śnieg i silny mróz utrudniały pochód. Lecz staranne przygotowanie ataków i dzielność atakujących, pochodzących z wszystkich części Austryi i Węgier, wzięły górę nad wszelkiem przeciwdziałaniem. Przedwczoraj rano padły Monte Badlecche i Monte Tondarecar, w południe pułk strzelców cesarskich Nr. 3 stanął na Monte Miela, nad wieczorem pod naszym okalającym szturmem załamał się opór włoski na Meletta. Baterye, ustawione na wschód od Brenty, wzięły z flanki pod ogień posiłki nieprzyjaciela, które zdążały ku górze od strony Valstagna. Wczoraj rano nieprzyjaciel utracił po zaciętych walkach Monte Zomo i tylne stanowisko koło Foza. O godzinie drugiej popołudniu złożyła broń dzielna włoska załoga na Monte Castelgomberto, która od 24 godzin była zupełnie otoczona. Cały obszar na północ od przełęczy Frenzela jest w naszych rękach.

Oprócz wielkich krwawych strat utracili Włosi w tych trzech dniach przeszło 11.000 jeńców i przeszło 60 armat. Nasze straty są dzięki naszemu zręcznemu prowadzeniu walki małe.

Koło Zenson, gdzie od tygodni stoimy na zachodnim brzegu Piave pułk piechoty Nr. 73 z Hebu, wypróbowany znakomicie na wszystkich terenach walk, oparł się zwycięsko kilkogodzinnym szturmom nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 7 grudnia.

Urzędownie dnia 6 b. m.:

Zachodni teren wojny.

Front wojsk ks. Ruprechta: **Na flandryjskim obszarze walk czynność artyleryi znacznie się pod wieczór wzmogła. Na południe i na południowy zachód od Moeuvres wojska nasze zdobyły szturmem rowy angielskie i posunęły się naprzód aż poza drogę, prowadzącą od Bapaume do Cambrai. Pod działaniem naszych ostatnich powodzeń w ataku i pod nieustannym naciskiem naszym od północy i wschodu nieprzyjaciel między Moeuvres a Marcoing opróżnił swe najbardziej naprzód wysunięte stanowiska i cofnął się na wzgórza na północ i wschód od Flesquieres. Napierając ostro za nieprzyjacielem wzięliśmy wsi Graincourt, Anneux, Cantaing, Noyelles i wzgórza pokryte lasem na północ od Marcoing. Na szerokości 10 kilometrów posunęliśmy nasze linie na głębokość 4 km. Nieprzyjaciel cofając się, o ile mu czas na to starczył, zniszczył miejscowości ogniem i rozsadzeniami. Gruzy tych wsi i bezcelowe zniszczenie w mieście Cambrai, od którego nieprzyjaciel znów znalazł się daleko, są śladami, które na długie czasy na ziemi francuskiej pozostawili Anglicy po swej walce o przełom pod Cambrai, którą to walkę rozpoczęli z tak wielkiemi nadziejami, a która się zakończyła ciężką klęską. Straty, jakie nieprzyjaciel poniósł w ostatnich dniach, szczególnie w lesie Bourlon, są nadzwyczajnie wysokie. Liczba jeńców, przywiedzionych z walk pod Cambrai podwyższyła się na przeszło 9000, zdobycz w działach na 148, w karabinach maszynowych na 716.**

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: Koło lasku Aulette, na poszczególnych odcinkach w Szampanii i na wschodnim brzegu Mozy chwilami wzmożona czynność ogniowa. Na północ od Julincourt podjazdy przywiodły z dziarskiej wyprawy na rowy francuskie wielką liczbę jeńców.

Wczoraj strącono w walce powietrznej i strzałami z ziemi 18 nieprzyjacielskich samolotów.

Nasi lotnicy zaatakowali bombami urządzenia portowe w Calais i Londyn, Sherness, Gravesend i Chathan, Dover i Margatte. Wielkie i liczne pożary świadczyły o działaniu.

Wschodni teren wojny.

Upełnomocnieni przedstawiciele naczelnej komendy Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi zawarli z upełnomocnionymi przedstawicielami Rosyi zawieszenie broni na czas od 7 grudnia 1917 godziny 12 w południe do 17 grudnia 1917 godziny 12 w południe dla frontów od morza Bałtyckiego do Czarnego i dla turecko-rosyjskiego terenu wojennego w Azyi. Rokowania o rozejm będą za kilka dni dalej prowadzone.

Front m a c e d o ń s k i: **Nie było większych czynności bojowych.**

Włoski teren wojny.

Atak grupy wojsk marszałka polnego Conrada, rozpoczęty dnia 4 grudnia, przyniósł wielkie powodzenie. Wojska austro-węgierskie zdobyły szturmem silne włoskie stanowiska w górach Meletta i utrzymały je przeciw silnym przeciwatakom. Niemiecka artylerya brała udział w walkach. Dotychczas wzięto do niewoli 11.000 żołnierzy włoskich i zdobyto 60 armat.

Pierwszy generalny kwatermistrz
L u d e n d o r f f.

Manifest poprzedniego rządu.

Londyn, 7 grudnia.

Londyńskie biuro Reutera donosi: »Daily News« donoszą z Petersburga:

Poprzedni rząd tymczasowy, o którym w ostatnich czasach nic się nie słyszało, wystąpił nagle z manifestem do ludności, w którym oświadcza, że jest on jedynym prawnym autorytetem w Rosyi i że rozporządzeń bolszewików nie należy słuchać. Jedynym ratunkiem byłoby możliwie najszybsze zwołanie zgromadzenia prawodawczego. Nadto został ogłoszony dekret, zwołujący zgromadzenie prawodawcze na 11 grudnia, do pałacu Taurydzkiego.

Do »Daily Chronicle« donoszą z Petersburga: Kilka dzienników ogłosiło proklamacyę poprzedniego rządu tymczasowego. Następstwem tego było zamknięcie tych redakcyj i zawieszenie odnośnych dzienników. Czerwona gwardya zajęła redakcye dzienników: »Rjecz«, »Nowoje Wremja«, »Jedinstwo«, »Narodne Słowo«, »Rabocznaja gazeta«, »Wolja Narodu« i »Gazeta giełdowa«. Przeprowadzono rewizye domowe i uwięziono kilku członków tych redakcyj. Drukarnia dziennika »Nowaja Wremja« została zajęta i będzie obrócona na użytek czasopisma »Sołdatskaja Prawda«, która ma być przywrócona.

Dr ALEKSANDER BRÜCKNER.

Nowa Polska wobec kultury europejskiej.

4 (Ciąg dalszy).

Chłop-gospodarz, jak się ziemi, tak się i obyczaju trzyma, w wierze, mowie, obrzędach, gospodarstwie, stroju i t. d. Nie minęła go wprawdzie bez śladu oświata nowsza; po wiekowym zastoju, co go materyalnie i moralnie oniemal nie zniszczył, podniósł się niewątpliwie; zrzucił najgrubsze przesądy, zatraca nawet, szczególnie w młodszym pokoleniu, w szkole, osobliwości językowe. Mimo te ustępstwa duchowi czasu, co się z czasem znaczniej wzmogą, pozostanie on zawsze, z przyrody i przekonania, konserwatystą; nie on nada ton nowemu życiu narodowemu, pozostanie i nadal masą bierną, balastem statku polskiego; oświata wzmoże tylko jego dary przyrodzone, żywość umysłowa, rozgarnienie i baczenie zarazem. Pomimo nadzwyczajnej przewagi liczebnej, jeszcze znaczniejszej na Rusi niż u nas, ani nasz chłop, ani mużyk ruski o żadnych przewrotach politycznych nigdy ani myśleli; cudu ruskiego dokazał **r o b o t n i k** ruski, acz tak stosunkowo nie liczny, skoro tylko nie spotkał odporu wojskowego, co go zmiótł r. 1905; w ciągu trzech dni dokazał więcej niż rewolucya francuska w ciągu trzech lat. Robotnik-wyrobnik, bezrolny, wyłamujący się z pod potwornego ucisku, dążący do jakiejkolwiek doli znośniejszej, solidaryzuje się jednak z robotnikami wszystkich krajów, dążącymi do tego samego celu; interesy klasowe, ogólnoludzkie, zatłaczają wszelkie różnice narodowe i robotnik polski w rewolucyi wstępnej, z r. 1905, zdawało się o Polsce całkiem już zapomniał, żadnych ideałów czy dążeń narodowych nie uznawał. Dziś zmieniły się te stosunki na lepsze — nie wszędzie zresztą i nie zawsze. Robotnika pochłania wprawdzie praca i wykształcenie techniczne, mimo to garnie się chętnie do oświaty, nierównie chętniej niż chłop; znacznie mniej religijny, obojętnieje łatwo i dla innych stron życia narodowego; daje się jednak powodować ciekawością, można w nim rozbudzić poczucie narodowe, skoro tylko najdotkliwsze starania, o korzystniejsze dla pracy warunki się zaspokoją. Już dziś on, szczególnie w Królewstwie liczbą znaczny (o wiele więcej niż w Galicyi albo w Poznańskiem), taksamo na Śląsku Górnym, gdzie najwidoczniejszy postęp poczucia narodowego między ludnością, od całych sześciu wieków zupełnie od Polski oderwaną. Ruchliwością nadstawia jeszcze liczbę, co się przy stale narastającej industryalizacyi kraju stale wzmaga. Zadaniem pracy kulturalnej będzie uświadomienie narodowe, nietylko klasowe; dary przyrodzone n. p. owej ruchliwości, z którą jednak wytrwałość i staranność czy sumienność nie zawsze w parze chodzą, ręczą za przyszłość, przynależną temu stanowi, którego w dawnej patryarchalnej Polsce brak był zupełny, który się jako ostatni z chłopstwa bezrolnego wyłonił i w krótkim czasie olbrzymie poczynił postępy, tak że się z nim liczyć i to bardzo nawet musimy.

Kulturę warstw oświeconych najłatwiej rozpatrzyć wedle rozmaitych jej działów, ale zaczniemy od tego, co nieobecnością zawsze u nas świecił t. j. od kultury politycznej. Myśli i programy polityczne mądre należą u nas od wieku siedmnastego do rzeczy wyjątkowych, przeznaczonych dla nielicznych, nigdy nie porywających ogółu; mężów stanu nie posiadaliśmy nigdy wybitniejszych a jacy byli, szli zawsze przebojem przeciw ogółowi i planów nigdy nie urzeczywistniali własnych, owszem nieraz przeciw lepszemu własnemu przekonaniu godzili się ostatecznie z tym ogółem. Brak wytrwałości i stałości pojęć zastąpiliśmy naiwnością, łatwowiernością („optymizmem" narodowym), liczeniem na trafy szczęśliwe, co się nigdy nie trafiały; stale szliśmy na lep wszelkiej demagogii, pod hasłem pro publico bono mszczącej nieraz uraz osobistych lub goniącej za wpływem i panowaniem; czym frazes był gorętszy t. j. mniej mądry, tym pewniejsze jego powodzenie a nigdy też nie sprawdzano, kto go wypowiada? Nieraz szuja ostatni lub tchórz zawołany — o przykłady, choćby z dawnej emigracyi, nie trudno. Zamiast polityki uprawialiśmy etykę, rzecz u zwyciężonych, uciskanych, upadających pod brzemionami wszelakich prześladowań, aż nadto zrozumiała, ale to stałe odwoływanie się do praw etycznych, obcych wszelkiej polityce, to utożsamianie sprawy polskiej z sprawą świętą, ze zwycięstwem sprawiedliwości na świecie nie powstrzymało wszelkich wybryków egoistycznych, n. p. antysemityzmu, zwalczania słusznych wymagań małoruskich i litewskich, podtrzymywania rządów i wpływów szlachetczyzny.

Brak istotnego wyrobienia politycznego, mimo odwiecznych, aż nadto parlamentarnych rządów, objawia się nietylko w absolutnej nieświadomości rzeczy obcych (zagranicznej polityki nie uprawiano u nas nigdy), ale, dziś szczególniej w straszliwym rozbiciu stronnictw i mniemań, jakby zadaniem politycznym było co raz dalsze, drobniejsze różniczkowanie stronnictw. Czym nieuchwytniejsze istotne różnice, tym większego nabierają znaczenia i jeszcze świeżo byliśmy a raczej jesteśmy świadkami istotnego rozgardyaszu politycznego. Nie należy się jednak temu dziwić ani zbyt posępnie na przyszłość z tego wróżyć. Nie byłoż życia politycznego za czasów Rzeczypospolitej, kiedy intrygi obce i magnackie je uniemożliwiały; za czasów rozbiorowych, gdy obca przemoc w Królewstwie najbardziej i najdłużej najlżejszą pracę polityczną chyba do podziemi wpędzała; nie było więc miejsca ni czasu dla wyrobienia politycznego i indywidualistyczny zakrój narodowego temperamentu, tyle odmiennego od ruskiego masowego, nie liczący się z jawnością, mógł tym śmielej własnym hołdować zachciankom; wszystko sprzyjało więc wadzie narodowej: niezgodzie, co musiała na jaw wystąpić, skoro tylko warunki zewnętrzne inaczej się ułożyły. Ale my rychło dojrzewamy i formy życia parlamentarnego, nam zawsze znanego z tradycyi, wypełnimy istotną treścią parlamentarną, na rzeczy, nie na ambicyi, interesie, doktrynerstwie opartą.

Fanatyzm jednak, czy doktrynerski, czy polityczny, czy wyznaniowy, był nam obcy, póki nie zagwoździły głów „złota wolność" z swoimi „arkanami" (liberum veto itd.) i obłęd prawowierności. Nie nadawały się dla fanatyzmu i natura dobroduszna, dobrotliwa, łagodna (eksces sów wojen politycznych i wyznaniowych u nas nie znoszono) i brak głębokiego przejęcia się czymkolwiek — sprowadzający u rządzących chwiejność, a u rządzonych bierność, nieczynność, apatyę polityczną; stale popłaca zasada: „niech inni za łby chodzą" itd., mądra niby i wygodna, lecz za to wprost do śmierci politycznej wiodąca, której też wyrok, acz o wiele dawniej zapadł, roku 1795 ziszczono. Zupełnej bierności, zawstydzającej nieczynności mas, dawniejszej czy dzisiejszej, przeciwstawia się ofiarność, zapalność, heroizm jednostek, święcące tryumfy zarówno w legionach dawnych, jak i w nowych, które jednak nieraz karności uchybiały może. Świeci więc nasza kultura polityczna znacznymi pustkami, zostaliśmy daleko w tyle poza innymi i przy egzaminie dojrzałości z lat 1914—1917 wcale się nie spisaliśmy.

(Dok. nast.)

Program prezesa ministrów Kucharzewskiego.

Warszawa, 3 grudnia.

Pragnąc nawiązać kontakt z prasą stołecy, prezes ministrów p. Jan Kucharzewski, zaprosił w poniedziałek przedstawicieli prasy do sali Rady Stanu i wygłosił wobec nich obszerne exposé, w którem rozwinął program przyszłej pracy gabinetu polskiego i zadania polskiego rządu.

Zaznaczywszy na wstępie trudności, z jakiemi się spotyka obecna budowa państwa polskiego, podniósł premier, że sytuacya rządu będzie na razie trudna, gdy nie będzie jeszcze ciała przedstawicielskiego, a nawet jego surogatu, administracyi państwowej. Poza tem pozbawiony będzie jeszcze przez długi czas tych środków ogromnych, jakiemi rozporządzają inne państwa, a stąd wyniknie brak należytej powagi i zaufań, łatwość starcia między rządem a społeczeństwem. Regulowanie tego stosunku, usuwanie wszelkiej nieufności będzie zadaniem prasy. — Rząd musi się przejąć zasadą jawności. W tym celu przy departamencie spraw politycznych powstanie biuro prasowe, w którem koncentrować się będą informacye rządu. Oprócz tego stworzony będzie organ rządowy, który odzwierciedlać będzie działalność i zamierzenia rządu. Poza tem obywatelski obowiązek informowania ogółu o toku spraw bieżących obejmie prasa wolna, która zrozumie zapewnie doniosłość swej roli i spełni obywatelski obowiązek.

Przy tworzeniu gabinetu wzięto pod uwagę w pierwszym rzędzie fachowe i naukowe kwalifikacye przyszłych ministrów, którzy winni być mężami zaufania ogółu. Niektórych trzeba sprowadzać z innych dzielnic Polski. Trzeba nam ludzi o wysokiem moralnem wy[illegible]niu. Czekają tych ludzi zgryzoty i gorycze i skromne warunki materyalne, obok sytuacyi niepewnej. Ale nie odstrasza to ludzi o prawdziwie obywatelskiem poczuciu obowiązku, którzy gotowi są wszelkie osobiste korzyści złożyć na ołtarzu sprawy publicznej.

Rząd nasz musi być szczerze demokratyczny w swoich podstawach i zarządzeniach, oraz w formie i stosunku do społeczeństwa. Biurokracya nie może być sztywna i wyodrębniona od ogółu. Musi się u nas wyrobić typ urzędnika obywatela.

Zadania rządu będą więc dwojakie: na teraźniejszość i przyszłość. Rząd musi uczynić wszelkie wysiłki, aby poprawić ciężkie położenie, w jakiem znajdują się nasze masy, aby ulżyć niedoli ogółu. Doktrynerem byłby ten, ktoby myślał dziś tylko o Polsce przyszłej, a zapomniał zupełnie o teraźniejszości, bo Polska przyszła będzie stworzona przez pokolenie dzisiaj żyjące.

Do zadań chwili teraźniejszej zaliczam utrwalenie w granicach dzisiejszych możliwości stanu prawnego i uczynienie wszelkich w tym kierunku wysiłków.

To są zadania teraźniejszości w najogólniejszych zarysach. Ale rząd nie spełniłby obowiązku swego, gdyby zajął się wyłącznie leczeniem ran; myśląc o budowie przyszłej Polski, musi on iść naprzód choćby po przez ostre kamienie prowadząc naród za sobą.

Ciężka jest rola rządu wówczas, kiedy niema forum, przed którem mógłby się wypowiedzieć. Rada Stanu jakkolwiek byłaby utworzona, nie będzie ciałem przedstawicielskiem w istotnym tego słowa znaczeniu, a jedynie surogatem. — Życzyć sobie trzeba, aby jaknajprędzej powstała!

W sprawie armii narodowej, utworzenie wojska, uważa premier za sprawę pierwszorzędnej wagi. Stworzenie armii drogą poboru stanowi niesłychanie doniosły i pilny dziś obowiązek narodowy. Jest to wprowadzenie w grę i wydobycie na jaw głównych czynników naszej politycznej mocy. Oczywiście, aby powstała armia narodowa, potrzeba całego szeregu warunków, które stworzyć nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Tylko nie zdający sobie sprawy z trudności, z jakiemi związane jest tworzenie armii, mogą obawiać się w tej dziedzinie zbytniego pośpiechu. Tworzenie armii narodowej zbratałoby istotnie cały naród z państwem polskiem. Masy muszą poczuć wreszcie, iż w sile obronnej narodu tkwi najbardziej siła państwa.

Dalszym stopniem do wejścia czynnego narodu w życie państwowe będzie dopiero zwołanie Sejmu. Ten akt poprzedzony być musi w każdym razie przez Radę Stanu, gdzie sposób zwołania Sejmu może być właśnie ustalony. Dopiero przedstawicielstwo narodowe w jego istotnem znaczeniu będzie mogło rozstrzygać ostatecznie o naszej przyszłości państwowej.

Świetnego w formie, a głębokiego pod względem treści exposé wysłuchali zebrani z żywym zainteresowaniem, a red. Olchowicz, jako senior dziennikarzy warszawskich, w krótkiem przemówieniu wyraził imieniem zebranych podziękowanie p. prezesowi ministrów za zaufanie, jakiem obdarzył prasę i za zaproszenie do współpracy w budowie państwa polskiego.

Następnie zabierali głos w sprawie stosunku prasy do rządu i cenzury pp.: Kosiakiewicz, Krzywoszewski, Młynarski, Straszewicz i Magnuski. Na pytania odpowiadał wyczerpująco p. prezes ministrów i apelem do dziennikarstwa stołecznego zakończył zebranie, po którym odbył jeszcze krótkie »cercle«.

Wrażenie exposé p. Kucharzewskiego było bardzo duże. Uderzało w nim przedewszystkiem obywatelskie poczucie odpowiedzialności wobec narodu i historyi, jakie wnosi prezes ministrów do swojej działalności i wielka szczera demokratyczność poglądów, oraz nawskróś nowoczesne, europejskie pojmowanie zadań swego wysokiego urzędu.

Z wojska polskiego.

Warszawa, 4 grudnia.

(Szkoła podchorążych. — Żołnierze ze Szczypiorna.)

Dnia 3 grudnia zostali przyjęci do Szkoły Podchorążych w Ostrowiu Łomżyńskim wszyscy cywilni kandydaci, zakwalifikowani przez Inspekcyę Wyszkolenia Wojska Polskiego. Poniżej 20 roku życia (18 i 19 lat) zgłosiło się 73 kandydatów, powyżej lat 20 (najstarszy 30) rok życia, — 51. Według wyznania: katolików 121; żydów 2; ewengielików 1. Cenzus naukowy: z wyższych zakładów naukowych 25; z maturą średniego zakładu naukowego 20; z 7 klasowem wykształceniem 35; z 6 klasowem wykształceniem 44.

Przyjęci w liczbie 124, łącznie z podoficerami pozaliniowymi w dniu 3 grudnia r. b. mieli przybyć do Ostrowia, gdzie z rozkazu komendanta Szkoły Podchorążych przydzieleni zostaną do rekruckiego batalionu dla przejścia sześciotygodniowego kursu szkoły szeregowca. Po sześciu tygodniach ci podchorążowie, którzy wykażą duże postępy i uzyskają opinię wzorowych żołnierzy, wstępują niezwłocznie do właściwej Szkoły Podchorążych. Nie odpowiadający powyższym wymaganiom, pozostaną w rekruckim batalionie jeszcze na 4-tygodniowy kurs dodatkowy.

Wszyscy uczniowie od czasu wstąpienia do Szkoły Podchorążych winni nosić na rękawach uniformu srebrne paski z czerwonym, naramienniki zaś mają być zaopatrzone w białe, metalowe inicyały S. P. (Szkoła Podchorążych) z podobizną korony Zygmuntowskiej. — Podchorążowie właściwego kursu Szkoły mają własne kasyno, w którem stołują się i obcują towarzysko na wzór kasyn oficerskich.

*

W pierwszym transporcie ze Szczypiórna przybyło 513 żołnierzy, w drugim 554, prócz tego przyłączono 12 żołnierzy, przebywających w Warszawie, co czyni razem 1079 szeregowców, których umieszczono w Ostrowiu Łomżyńskim na 4 i 5 kursie przejściowym wyszkolenia Polskiej Siły Zbrojnej.

Po dwóch tygodniach, po złożeniu przysięgi przez wszystkich, przydzielono do kursu wyszkolenia piechoty 376 szeregowców, do kursu wyszkolenia kawaleryi 53, do kursu wyszkolenia saperów 21, do kursu wyszkolenia taborów 39.

Razem odjechało do obozów w Mińsku Mazowieckim i w Zegrzu 489 szeregowych. W Ostrowiu Łomżyńskim pozostało 24 starszych szeregowych, kandydatów do Szkoły Podchorążych; 98 kandydatów do Szkoły Podoficerskiej; 63 instruktorów przy batalionie rekrutów; 4 sanitaryuszy przy obozowym szpitalu. Razem 189 szeregowych. Prócz tego zakwalifikowano jako chorych do osobnej kompanii 214; odesłano chorych do Warszawy 58; utworzono oddział próbny przejściowy, liczący 69 szeregowych. Razem 341 szeregowych.

Odesłano z powrotem do Szczypiorna przestępców kryminalnych 50, oraz dezerterów 10. Razem 60 ludzi.

Chorzy żołnierze, niezdatni do służby wojskowej są stopniowo odsyłani do domów. ranni i chorzy ciężko poddawani są specyalnemu przeglądowi lekarskiemu w celu uzyskania pensyj i zapomóg, należnych inwalidom.

Zjazd ziemian w Królestwie.

Z Warszawy donoszą:

Zjazd członków Centr. Tow. rolniczego odbywa się przy niezwykle licznym udziale członków, wśród których witano przybyłych umyślnie przedstawicieli Uniwersytetu Jagiellońskiego profesorów W. Kleckiego i K. Rogoyskiego. Przewodniczył p. M. Kiniorski. Po załatwieniu szeregu spraw zawodowych i administracyjnych, odbyło się dnia 2 b. m. po południu zebranie odczytowe, na którem p. Henryk Radziszewski wygłosił bardzo ciekawy referat »O udziale rolnictwa w skarbie państwa polskiego«. Wspomniawszy o najważniejszych pozycyach skarbu polskiego, zaznaczył referent, że ze wszystkich dzielnic kraju jedynie Królestwo Polskie dzięki zaniedbaniu, w jakiem znajdowało się za rządów rosyjskich, będzie wymagało ogromu pracy i niezwykłego wysiłku, zanim doprowadzone będzie do stanu, jeżeli nie kwitnącego, to względnie choćby pomyślnego. Drogi, koleje, szkoły, różne instytucye, które posiadają Poznańskie i Galicya — u nas są jeszcze w stanie zgoła pierwotnym, jest ich bardzo mało i trzeba wiele starań, aby sprawę tą pchnąć na inne tory. Prelegent wykazał poszczególne przyszłe dochody i wydatki skarbu polskiego i zaznaczył, że przy 203 milionach dochodów jeszcze znaczny będzie deficyt — do 40 milionów.

Wobec ogólnego zniszczenia i ruiny, jaka dotknęła kraj cały, jedynie rolnictwo — zdaniem p. Radziszewskiego — będzie mogło po wojnie płacić podatki, lecz musi być postawione w takich warunkach co do produkcyi, aby mogło płacić. Niezbędnem więc jest podniesienie dochodowości w celu wzmożenia siły podatkowej, a co za tem idzie — podniesienie umiejętności rolniczej. W ten tylko sposób osiągnąć będzie można cel zasadniczy: ziemianie muszą stać się dobrymi płatnikami kraju, aby wesprzeć państwo. Między innemi, p. Radziszewski uważa za możliwe i słuszne zastąpienie podatku gruntowego podatkiem dochodowym.

Wywody prelegenta dały pole do szerokiej dyskusyi. Popierali wnioski p. Radziszewskiego i rozwijali je w treściwych przemówieniach pp.: prof. Rogóyski, który mówił o konieczności zwiększenia produkcyi okopowizn, o suszenie ich i wogóle o konieczności rozwoju warzywnictwa, prof. Klecki o konieczności podniesienia hodowli, Jelski, Karczewski. Bar. Zdzisław Heydell z Gardzienic zbijał twierdzenie prelegenta, jakoby należało zastąpić podatek gruntowy podatkiem dochodowym.

W odpowiedzi uzupełniając swoje przemówienie, raz jeszcze zabrał głos p. Radziszewski, w mocnych słowach podkreślając konieczność wzmożenia siły płatniczej i wyjaśniając, iż podatek gruntowy nie może być rozłożony sprawiedliwie: przykładem jaskrawym może służyć Francya, gdzie przeprowadzenie kadastru kosztowało 169 milionów i okazało się zgoła wadliwem.

Po p. Radziszewskim wice-prezes Kiniorski udzielił głosu p. Wyganowskiemu, który odczytał referat »O podtrzymaniu sterkoryzacyi pól«.

Tegoż dnia odbyło się w siedzibie Centr. Tow. rolniczego zebranie organizacyjne Związku byłych słuchaczów studyum rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej przy bardzo licznym udziale członków z obydwóch okupacyj, Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Przewodniczył prof. Surzycki, na asesorów powołano pp. W. Gajewskiego, St. Moczulskiego, St. Orzeszkowskiego, M. Rożańskiego i T. Wilkońskiego, na sekretarza p. Jana Grabowskiego. Prof. Klecki z Krakowa w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie Związku i omówił jego cele i zadania. Red. Rożański referował następnie projekt statutu Związku.

Zebranie walne postanowiono zwołać w lutym 1918 roku.

Polacy wobec przewrotu w Rosyi.

Petersburski „Dziennik Narodowy“ z 21 listopada donosi:

Wszyscy żołnierze polscy z garnizonu w Gatczynie zostali na własne żądanie zwolnieni ze służby wojskowej w armii rosyjskiej. Komitet Polski w Gatczynie zażądał zwolnienia wszystkich Polaków, służących w armii rosyjskiej, wskazując na fakt uznania przez Rosyę niepodległości Polski.

Jak już wiadomo, aresztowano podczas ostatnich zamieszek w Petersburgu kilku chorążych polskich, przyczem nie obeszło się bez znęcania nad aresztowanymi. Dzięki staraniom Polskiego Głównego Komitetu Wojskowego udało się uzyskać uwolnienie aresztowanych.

„Dziennik Miński“ donosi: Komendant oddziału polskiego, generał Dowbor-Muśnicki, wydał rozkaz, by żołnierze polscy chronili wszelkiemi środkami naczelnego wodza i członków Głównej kwatery rosyjskiej.

„Dziennik Polski“ z 11 listopada zamieszcza odezwę organizacyj narodowo-demokratycznych, w których powiedziano: Przewrót obecny w Rosyi nie zmienia w niczem kierunku politycznego narodowej demokracyi i stosunku jej do Rosyi, jak długo Rosya będzie nadal współdziałała w wojnie europejskiej.

Dzienniki polskie, wychodzące w Rosyi, donoszą, że w Moskwie został zamordowany właściciel księgarni Urbanowicz z Łodzi. Zrabowano mu przytem kilka tysięcy rubli.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

Bony na węgle. Miejski urząd gospodarczy przygotowuje obecnie rozszerzenie państwowej akcyi zapomogowej na węgle i w tym celu przygotował bony wedle uchwał miejskiej Rady gospodarczej, przyznające zniżkę po 1 K 50 h na jednym cetnarze cłowym. Wprowadzenie w życie akcyi bonowej na węgle zależnem jest od wydania przez namiestnictwo rozporządzeń wykonawczych w sprawie kart węglowych i rejonowania węgla. Gdyby sprawa ta miała jeszcze uledz zwłoce, wprowadzone będą bony na pobór węgla za kilka dni prowizorycznie, a to dzięki firmie Holzer i Silberstein, która obowiązała się otworzyć przy pomocy firmy Kwiatkowski sześć składów węgla zakrajowego, celem rozsprzedaży przy pomocy bonów. Składy te mieścić się będą: dwa przy ulicy Pawiej, a inne przy ulicy Zwierzynieckiej, na Grzegórzkach, w Podgórzu i na Nowej Wsi.

Równocześnie rozciągnie magistrat akcyę bonową i na składy węgla drobnych handlarzy, należących do Stowarzyszenia »Jedność« i sprzedających węgle krajowe. »Jedność« ma otrzymać od namiestnictwa znaczniejszą dostawę węgla krajowego.

Bony na węgle wydawane będą tylko na pobór węgla do bieżącego zapotrzebowania, a nie na zapasy większe. Przewidziany jest pobór 1 cetnara cłowego na tydzień na rodzinę. Bony będą wydane na przeciąg czterech tygodni. Uprawnione do poboru tego węgla będą tylko osoby niezamożne, którym biura węglowe wydadzą poświadczenie, iż są zupełnie pozbawione zapasów węgla.

Bliższe szczegóły podane zostaną do powszechnej wiadomości osobnem obwieszczeniem.

Sprzedaż ziemniaków zamknięta. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że z dniem 8 b. m. kasa miejskich zakładów aprowizacyjnych i filia kasy w Podgórzu nie będą więcej przyjmowały wpłat na ziemniaki jesienne.

Sprzedaż bielizny wymaga jak najrychlejszego uregulowania. Centrala zarekwirowała wszystkie zapasy bielizny po sklepach i zakazała jej sprzedaży i taki stan rzeczy trwa już od dawna. Kto zaś pragnie kupić n. p. koszulę, ten płacić musi za nią w handlu niedozwolonym ceny fantastyczne. Jedni kupcy trzymają się ściśle zakazu centrali i bielizny nie sprzedają, inni widocznie we filii krakowskiej tej centrali uprzywilejowani nic sobie nie robią z przepisów i sprzedają pokątnie n. p. koszulę, wartości 7 K, po 40 K. Tej anarchii trzeba wobec ciężkich warunków ostatecznie kres położyć. Publiczność od dawna czeka na uregulowanie tej sprawy i rozpoczęcia sprzedaży bielizny bodgaj na karty, których dzisiaj realizować nie można.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 grudnia 1917, o godz. 11 rano. Porządek dzienny: Ks. Wład. Chotkowski: Księcia Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie. Przyczynek do dziejów Uniwersytetu. Dr A. Birkenmajer: Przyczynki do historyi filoz. średniowiecznej. Dr R. Taubenschlag: Prawo greckie w Digestach i Responsach Cerwidyusza Scewoli.

Z teatru im. Jul. Słowackiego. Dzisiaj wystawia scena miejska wznowioną po latach kilkunastu świetną komedyę Scribe'a i Legouve'go „Walkę kobiet“ z pp. Bednarzewską, Kamińską, Feldmanem, Bończą, Brzeskim w rolach głównych.

Jutro po południu „Żabusia“ G. Zapolskiej z p. Jarszewską w roli tytułowej; wieczorem po raz drugi „Walka kobiet“.

W niedzielę po południu „Pana Geldhaba“ Al. hr. Fredry z p. Feldmanem w popisowej kreacyi Geldhaba i wieczorem „Nową Dejanirę“ z paniami: Solską, Rotter i pp. Węgierko, Zelwerowiczem, Feldmanem i in.

Z teatru ludowego. Spełniając jeden z punktów swego programu, wskazującego uwzględnianie repertoaru dla dzieci, teatr popularny przy ulicy Rajskiej wystawił wczoraj po południu, jako upominek dla dziatwy na dzień św. Mikołaja, efektowne widowisko sceniczne p. t. „Dary czarnej wróżki“, napisane przez znaną i cenioną autorkę książek dla dziatwy, p. Zofię Rogoszównę. Treść zaczerpnięta z Thakeraya, przynosi szereg barwnych obrazów, związanych zajmującą opowieścią o losach królewicza Narcyza, którego usiłował pozbawić dziedzictwa i tronu zawistny stryj król Waloroso, używając za narzędzie do spełnienia tego czynu króla Padella. Ale nad prześladowanym Narcyzem i jego ukochaną królewną Różyczką czuwa czarna wróżka, która paraliżuje niegodziwe zamysły króla Waloroso — powraca dziedzictwo Narcyzowi i łączy rozdzieloną parę kochanków.

Widowisko opracowane jest bardzo zręcznie, wnosi w poszczególnych obrazach dużo żywiołu groteskowego, który ożywia akcyę fantastycznej baśni i wywołuje raz po raz w widowni wybuchy śmiechu i oklasków. A że łączy się z tem dużo walorów dekoracyjnych, tańce i zręczna i melodyjna muzyka, że udział w akcyi biorą gnomy i chochliki, że mamy na scenie ponury obraz niedoszłej egzekucyi z katem, dzierżącym olbrzymi miecz, więc serca młodocianych widzów drżą naprzemian wzruszeniem i wesołością, współczując z nieszczęsnym królewiczem.

Rolę tegoż z przejęciem odtwarza p. Rdzawicz, doprowadzając napięcie dramatyczne do takiego punktu, w którym pod wpływem wzruszenia na widok zrozpaczonej p. Kolman sam wybucha śmiechem.

»Dary czarnej wróżki«, jako feerya dla dzieci, mają wszystkie warunki powodzenia i jako świąteczny nabytek repertoarowy dla dziatwy, cieszyć się będą trwałem powodzeniem, do którego przyczynia się staranna gra artystów, a w pierwszym rzędzie pp. Berskiego, Konarskiego (doskonały król Padella), Senowskiego, Maciejewskiego i pań Kelmanówny, Wostrowskiej i Żukowskiej.

Koncert H. Zbońskiej-Ruszkowskiej. Zapowiedziany na sobotę jedyny występ znakomitej primadonny polskiej ściągnie do »Sokoła«, jak sądzić można z popytu na bilety, nader licznych słuchaczów. P. Zbońska-Ruszkowska da się słyszeć u nas tylko jeden raz, bezpośrednio bowiem po koncertach w Galicyi, udaje się do Pragi, gdzie przez dłuższy czas śpiewać będzie w »Narodnim Divadle« i zaprezentuje kilka partyj, które wystudyowała specyalnie dla Pragi w języku czeskim, dla odwdzięczenia się Czechom za tryumfalne przyjęcie podczas zeszłorocznej gościny. W koncercie sobotnim bierze udział pianistka, p. M. Turowiczówna, znana już z pełnego sukcesu występu w zeszłorocznym koncercie p. Ruszkowskiej. Pianistka odegra waryacye C-moll Beethovena, dwie legendy i balladę Liszta. Sprzedaje bilety na ten koncert księgarnia p. Eberta.

Wieczór Kociana w Instytucie muzycznym (ul. św. Anny l. 2) ze współudziałem artystki śpiewaczki, p. Zofii Temnickiej i pianisty, p. Licara, odbędzie się dzisiaj o godzinie 7¼ wieczorem. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

Poranek Wagnerowski odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Tow. lekarskiego punktualnie o godz. 11-tej przed południem. Jako prelegent wystąpi dr Zdzisław Jachimecki, w części ilustracyjnej zaś odśpiewają partye z Lohengrina, Walkiryi, Śpiewaków Norymberskich, Zygfryda i Parsifala: Zofia Temnicka i Józef Stępniowski. Bilety na poranek Wagnerowski i poranek tatrzański, który odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. do nabycia u J. Rudnickiego.

Krakowskie Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo urządza w niedzielę, 9 grudnia, uroczysty obchód trzystolecia założenia Towarzystwa z następującym programem: O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo, które odprawi ks. biskup Adam Sapieha w kościele Najśw. Maryi Panny. Kazanie wypowie ks. prof. Konstanty Michalski ze Zgromadzenia księży Misyonarzy. O godzinie 12 w południe obiad dla ubogich, pozostających pod opieką Towarzystwa, rozdadzą przy ulicy Warszawskiej l. 6 w domu centralnym SS. Miłosierdzia, członkowie Towarzystwa. O godzinie 4 po południu uroczyste zebranie Pań Towarzystwa, delegacyj zamiejscowych, oraz zaproszonych gości w sali Rady powiatowej (ulica Pijarska), które rozpocznie: przemowa wizytatora ks. Misyonarzy ks. Słomińskiego, dyrektora Towarzystwa Pań Miłosierdzia. Odczyt ks. Woronieckiego zak. kazn. Winoski i dyskusya nad dalszym rozwojem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i nad sposobem trwałego uczczenia 300-lecia.

Kto pragnie wziąć udział w uroczystościach, zechce się zgłosić po zaproszenie między 3—4 po południu u podpisanych Pań. — Przewodnicząca: ks. Teresa Lubomirska, ulica Basztowa l. 1. Wiceprzewodnicząca: hr. Marya Mieroszowska, ulica Krupnicza l. 11. Skretarka: Marya Retingerowa, Podwale l. 2. Przewodnicząca Stow. PP. Ekonomek: Marya Epsteinówna, ulica Sławkowska l. 32.

Św. Mikołaj uproszony przez Sekcyę dochodową Departamentu Opieki N. K. N. przybędzie z podarunkami dla grzecznych dzieci do sali Sokoła w niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 4 pop. Opowie on prześliczną bajkę o Gdakaczu, Gdakuli i Gdakulińce (jak dowiadujemy się art. dram. p. Jarmiński), poczem rozda podarunki dla tych dzieci, których rodzice, korzystając z uprzejmości firmy p. Rudnickiego w Rynku, zgłosili do dziś przyjmowane także zamówienia. Opłata za podarunek 4 korony od dziecka. Wstęp dla niezamawiających podarków 2 K. u wejścia. Prócz muzyki, która będzie przygrywać na tej uroczystości dziecinnej, zaaranżowane będą także gry dla młodszych dzieci. Ze względu na sympatyczny charakter tego popołudnia, oraz nie mniej i na cel Opieki Legionowej, spodziewany jest tłumny udział dziatwy krakowskiej i jej rodziców.

Staraniem Związku katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu odbędzie się dla członków i gości przez tychże wprowadzonych w sobotę 8-go grudnia w sali szkoły ludowej męskiej przy ul. Królewej Jadwigi wykład p. Jana Puchalki, kierownika biura porady prawnej K. B. K. na temat: »Ważniejsze przepisy ustawodawstwa wojennego« (Świadczenia i szkody wojenne, zasiłki dla rodzin, sprawy urlopów i t. p.). Po wykładzie dyskusya. Początek o godzinie 2½ po południu. — Wstęp wolny.

Biuro cenzurowania książek. Z ramienia komendy wojskowej otwarto w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej l. 29, II. piętro, biuro dla cenzurowania książek, wysyłanych do krajów okupowanych, a więc i do Królestwa Polskiego. Biuro otwarte jest dla stron codziennie od godziny 8—10 rano i przyjmuje wysyłane książki w gotowem pocztowem opakowaniu. Po dokonaniu cenzury, biuro zaopatruje pakiety urzędową pieczęcią i wysyła je na pocztę.

Konfiskata cykoryi. W sklepiku Schiessla przy ulicy Długiej skonfiskowała policya 100 kilogramów cykoryi, albowiem świadkowie jednomyślnie zeznali, że w sklepiku tym od dłuższego czasu odmawiano sprzedaży tego artykułu i magazynowano go na »lepsze czasy«.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya 51-letniego Krzysztofa Schicho, w mieszkaniu którego znaleziono mnóstwo rzeczy, z kradzieży pochodzących, między innemi kilka wyprawionych skór baranich, pochodzących z magazynu namiestnictwa, dwa nowe paltoty, kilka wojskowych mundurów, wreszcie sporą ilość słoniny.

Odszukana zguba. Ogłoszona afiszami nagroda 2.000 K za odszukanie sznura pereł pobudziła wielu mieszkańców Krakowa do szukania wśród śniegu drogocennych pereł. Tymczasem przypadek zrządził, że znalazł je wójt z Olszanicy i nie oceniwszy wartości, dał dzieciom do zabawy. Dowiedział się o tem również przypadkowo wachmistrz, a sprawdziwszy, udał się wraz z wójtem do hr. Lamezana, gdzie otrzymali odpowiednie nagrody.

Z kraju.

Liszki, 2 grudnia. (O chleb powszedni. — Przykład godny naśladowania. — Drożyzna mleka. — Różne).

Jak wiadomo, powiat krakowski produkował w czasach normalnych tyle zboża i ziemniaków, że pokrywał nie tylko swoje zapotrzebowanie, ale także dostarczał zbywającą ilość ludności Krakowa. Z tego założenia wychodząc, polecił powiatowy urząd gospodarczy starostwa krakowskiego, by gminy powiatu dostarczały i obecnie nadwyżkę swojej produkcyi Krakowowi, uwalniając od tego obowiązku jedynie miasteczko Liszki, którego to miasteczka producenci zostali zobowiązani jedynie do oddania nadwyżki swej produkcyi na potrzebę miejscowej ludności bezrolnej i rodzinom urzędniczym. Postanowienie to, zupełnie słuszne, okazało się rzeczą niewykonalną wobec samolubnego stanowiska producentów. Faktem jest, że wszyscy producenci lisieccy oświadczają zgodnie, że tego roku nie mają zboża i ziemniaków dla siebie, a tem mniej dla mieszkańców Liszek. Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy, tutejsze rodziny urzędnicze i bezrolne posiadają już od miesiąca niezrealizowane kartki mączne, nie mówiąc już o ziemniakach, które można nabyć we wszystkich okolicznych gminach, tylko nie w Liszkach. Narzekania w tym kierunku nie odnoszą u nas żadnego skutku. Starostwo przekazuje zażalenia lisieckiej komisyi aprowizacyjnej, a ta jest bezsilną wobec faktu, że miejscowi producenci są głuchymi na wszelkie narzekania i błagania.

Egoistyczne pojmowanie sprawy przedstawia się tem wyraźniej, że okoliczne gminy spełniły jak najdokładniej ciążące na nich obowiązki. I tak gmina [illegible]aszów pod Liszkami dostarczyła niedawno Krakowowi w kilku dniach 300 metrów ziemniaków; podobnie podnieść należy inne gminy, jak: Rączna, Piekary i Kryspinów, gdzie ludność, idąc za przykładem wielkich właścicieli pp. dra Milieskiego i Suskiego, spełniła ochotnie swoje obowiązki. Apelujemy na tem miejscu raz jeszcze do członków rady gminnej w Liszkach, by zainteresowali się dokładniej, niż dotychczas, sprawami aprowizacyjnemi i nakłonili miejscowych producentów do wypełnienia ich obowiązków.

Codziennie niemal czytamy i słyszymy, że ceny mleka i nabiału poszły znowu w górę. Że czasem sami kupujący przyczyniają się bez potrzeby do zwyżki cen w tej dziedzinie, niech posłuży następujący wypadek: Do niedawna mleko w Liszkach i w okolicy nie było zbyt drogie. Można je było otrzymać wszędzie po 1 K. Stan taki nie trwał zbyt długo; jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystkie krowy przestały nagle dawać mleko, tak, że dzisiaj płacimy w Liszkach za 1 litr mleka 2 K. Tej nagłej zwyżce cen nie można się zresztą zbytnio dziwić wobec faktu, że właściciel jednej z kawiarń krakowskich płaci za każdy przyniesiony litr mleka 4, dosłownie cztery korony.

Jak to już w poprzedniej korespondencyi wspomniałem, zarekwirowano u nas ostatni, trzeci dzwon kościelny. Obecnie pozostała nam tylko sygnaturka. Ponieważ rekwizycya ostatnich dzwonów nie została jeszcze zarządzoną, polecamy rzecz tę uwadze pp. posłów powiatu krakowskiego.

Postulaty lwowskiego Ossolineum. Zarząd zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, przedkładając sprawozdanie o stanie zbiorów, jednocześnie zwraca się do ogółu z prośbą o przyczynienie się do dalszego rozwoju instytucyi. Obecnie liczy Ossolineum blisko 500.000 tomów druków, 6000 rękopisów, 2000 dyplomatów, 5500 autografów, 2500 atlasów i map geograficznych (że pominiemy już nierozdzielnie z niem złączone Muzeum Lubomirskich z wielką kolekcyą medali i monet, galeryą obrazów i rycin, zbrojownią, działem archeologicznym i pamiątkowym). Zbiory te, przecenne skarby nauki kultury naszej, stoją wciąż otworem dla zawodowo pracujących, oraz dla publiczności. W ostatnim roku przed wojną korzystało z nich około 46.000 osób. W zbiorach tych jednak odczuwa się zdawna brak pewien dotkliwy. Niema dość muzykaliów polskich! Znajduje się tu niejedną rzadkość — wszystko to przecież nie odpowiada potrzebie, nie czyni zadość żądaniom chwili. Przypomnieć bowiem musimy, że Lwów posiada katedrę historyi muzyki na Uniwersytecie, z pośród niemałego zastępu słuchaczy kreującą już doktorów. Wiekowe niemal Towarzystwo muzyczne utrzymuje Konserwatoryum o pełnym rozkwicie. Z tych przeto ważnych względów należałoby co rychlej rozszerzyć, skompletować skąpy dział muzykaliów polskich, a to zarówno dawnych, jak i nowszych w najrozleglejszym zakresie.

W imię więc sztuki polskiej kuratorya zakładu prosi wydawców, właścicieli zbiorów, muzyków o wszelkie dary z tej dziedziny. Zwłaszcza zasłużą się szczególniej ci pierwsi, ofiarując Ossolineum po egzemplarzu swoich nakładów. Kuratorya gotowa jest pokryć koszta kolekcyonowania i przesyłki.

Z Królestwa Polskiego.

Podręczniki szkolne dla szkół polskich w okupacyi niemieckiej Królestwa Polskiego i Litwy drukowane są — jak donoszą pisma warszawskie — w drukarniach lipskich i berlińskich.

Z Galicyi podręczników tych do okupacyi niemieckiej wysyłać nie wolno.

Z Rady regencyjnej. »Kuryer Warszawski« donosi:

Rada regencyjna zatwierdziła przedstawiony jej projekt rozporządzenia w przedmiocie zmian w tymczasowych przepisach o wynagrodzeniu urzędników wymiaru sprawiedliwości w Polsce, o ile na to pozwala budżet. Rada regencyjna upoważniła komisyę przejściową do mianowania: p. Władysława Malangiewicza na stanowisko naczelnika sekcyi administracyjnej departamentu gospodarstwa społecznego i p. Walerego Romana na stanowisko podprokuratora przy sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Z teatrów warszawskich. Repertoar teatrów warszawskich doznaje w ostatnich czasach znacznego ożywienia. W Teatrze Rozmaitości niezwykły sukces odniosła wystawiona przed kilku dniami oryginalna sztuka J. A. Hertza p. t. Książę Józef Poniatowski«, w której dyrekcya Zrzeszenia rozwinęła wielką staranność w kierunku kosztownej i efektownej wystawy, oraz obsady i gry artystów. Obok tej premiery, znacznem powodzeniem cieszy się sztuka Fawers'a »Człowiek, który zabił«, wystawiona w Teatrze Polskim Solskiego. Tamże wejdzie w przyszłym tygodniu na repertoar głośny utwór Rostworowskiego »Kaligula« z Solskim w roli tytułowej.

Teatr Mały wystawia »Potęgę ciemnoty« Tołstoja.

W sobotę obchodzi Warszawa 50-lecie seniora teatru Wincentego Rapackiego uroczystem przedstawieniem w teatrze.

Zapisy humanitarne lekarza. Z Warszawy donoszą: Zmarły przed niedawnym czasem w Warszawie lekarz dr Teodor Heyman zapisał testamentem 18.000 rubli na cele publiczne. Zapis przekazuje między innemi 2000 rubli na Tow. lekarskie w Warszawie, 1000 rubli na Kasę wsparcia wdów i sierot po lekarzach, 1000 rubli na Tow. przeciwgruźlicze, 3000 rubli na Zarząd warszawskiej gminy żydowskiej, 3000 rubli na dom starców przy ul. Górnej. Wykonawcą testamentu naznaczony jest adw. przys. Polak.

Ze świata.

Sprzedaż Tiziana w Budapeszcie. Przy licytacyjnej sprzedaży zbiorów sztuki Kilenyjego w Budapeszcie nabył handlarz starożytności, Marceli Nemes, słynny obraz Tiziana: »Venus przed zwiercia

Ilem«, za 175 tysięcy koron. Cena wywoławcza wynosiła 155.000 K.

Ucieczka żydów z Palestyny. Pisma tureckie donoszą: Od dłuższego czasu odbywa się masowa ucieczka żydów, w Palestynie mieszkających. Konsulat austryacki w Konstantynopolu codziennie wysyła po kilkanaście tych rodzin, odjeżdżających przeważnie do Galicyi i Królestwa Polskiego. Przyczyną tej masowej emigracyi jest nędza w Palestynie, oraz obawa przed inwazyą angielską.

Odznaczenie. Krakowianin Juliusz Chwała, c. k. podof. rachunkowy 13 batalionu strzelców polnych, otrzymał jako drugie z rzędu odznaczenie żelazny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, oraz krzyż Karola. 10757

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE
Program na prowincyę.

Niedziela, dnia 9 b. m.:

Tarnów. Profesor dr Maurycy Paciorkiewicz: »Dante, twórca »Boskiej komedyi«.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY L. 6, I. PIĘTRO.
(Godzina 7 wieczorem).

W piątek, dnia 7 b. m., dr Kazimierz Bartoszewicz: »Powstanie Kościuszkowskie«. Cz. I

W niedzielę, dnia 9 b. m., dr Kazimierz Bartoszewicz: »Powstanie Kościuszkowskie«. Cz. II.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W piątek, dnia 7 b. m. (wznowienie): »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W sobotę, dnia 8 b. m., po południu: »Żabusia« Gabryeli Zapolskiej; wieczorem: »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go.

W niedzielę, dnia 9 b. m., po południu: »Pan Geldhab« Al. hr. Fredry; wieczorem: »Nowa Dejanira« Słowackiego.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Franciszek Zarudzki 100 K jako nieprzyjęte honoraryum od p. Rechtschaffena; Ika Wyrzykowska 35 K. zebrane w urzędzie pocztowym w Dębicy; H. Fuchsówna 40 K zebrane w urzędzie pocztowym w Dębicy; uczenice III. kl. gimn. SS. Urszulanek 16 K zamiast niespodzianek dla swych profesorów w dniu św. Mikołaja.

Na ogólne cele opieki nad legionistami: Helena Gismanowa 40 K jako dochód z zabawy urządzonej przez dzieci „na Jazie“ w Makowie; dr Władysław Mikucki 30 K zamiast kwiatów na trumnę swej siostry ś. p. Zofii Elferleinowej.

Na Ogniska dzieci legionistów w Zakopanem: Jasia, Hala i Zosia 10 K na podarki w dzień św. Mikołaja.

Na internowanych legionistów w Szczypiórnie: Dla uczczenia pamięci ś. p. Ludwika Brunera w czwartą rocznicę śmierci siostra 10 K, żona i dzieci 10 K, Cecylia Brunerowa 5 K.

Dla staruszki M. R.: M. S. Sucha 2 K.

Siódma pożyczka wojenna.

Obligacye VII. pożyczki wojennej na 50 i 100 koron są już gotowe i rozesłane zostały do miejsc subskrypcyi. W tych dniach będą gotowe obligacye na 1000 koron. Każdy subskrybent może obligacye otrzymać już przy subskrypcyi.

Termin podpisywania pożyczki wojennej został, jak to już donieśliśmy, przedłużony do dnia 15 b. m. godzina 12 w południe. Każdy, kto ma oszczędzoną gotówkę, powinien we własnym interesie ulokować ją w pożyczce wojennej. W kasach oszczędności przeważnie wynosi procent od 100 koron na rok 3 K 75 h, zaś w bankach przeciętnie tylko 3 K 50 h. Obligacya pożyczki wojennej na 100 koron przynosi rocznie 5 K 50 h. Jeżeli posiadacz książeczki wkładkowej na 100 koron nie pobiera procentu, czyli pozostawia kapitał na procent składany, to pierwotna wkładka na 100 koron podwoi się i będzie wynosić 200 koron po latach 18 przy procencie 3¾ koron.

Jeżeli posiadacz obligacyi pożyczki wojennej na 100 koron, która go skutkiem korzystnych warunków subskrypcyi kosztuje 91 K 54 h, oszczędzone 8 K 46 h (reszta ze 100 koron) da do kasy oszczędności, a następnie będzie dodawać do tej kwoty półroczne kupony po 2 K 75 h, to już po 13 latach, a więc o 5 lat wcześniej podwoi się jego kapitał, czyli wyniesie 200 koron.

Oczywiście tak samo jest z obligacyami na 1000 K, lub na 10.000 K i t. d. Korzyść jest tak widoczna i tak wielka, że powinna być wystarczającą zachętą do podpisywania pożyczki wojennej.

Sprawa polska w delegacyi węgierskiej.

(Tel. c. k. Biura kcrsp.)

Wiedeń, 7 grudnia.

Komisya spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Nagy w swojem sprawozdaniu stawia wniosek, by przyjąć exposé ministra spraw zagranicznych, wyrazić zaufanie do polityki ministra, zwłaszcza do jego usiłowań pokojowych, specyalnie także wyrazić uznanie co do zapatrywań ministra o prawie narodów do samopostanawiania wobec znanych dążeń czeskich.

Minister spraw zagranicznych zawiadamia następnie delegatów o 10-dniowem zawieszeniu broni, zawartem z Rosyą, poczem delegat Barta w mowie swej zapytuje w sprawie włączenia Królestwa Polskiego w grupę mocarstw centralnych. w szczególności w jakiej formie ma to nastąpić.

Hr. Juliusz Andrassy porusza również kwestyę polską, którą określa jako najważniejszą wśród kwestyi pokojowych. Mowca oświadcza przedewszystkiem, że o ile Polska w jakiejkolwiek formie miałaby być przyłączona do monarchii, to kwestya formy prawno-państwowej tego przyłączenia nie należy przed delegacye, lecz o tem mają decydować: rząd austryacki i węgierski. Gdyby kwestya ta miała być przedmiotem dyskusyi, to mowca zastrzega sobie prawo zabrać głos ponownie w tej sprawie. Ze stanowiska polityki zagranicznej byłoby rzeczą słuszną, ażeby Polska mogła być wprowadzona w pewien stosunek do monarchii przez stałą organizacyę. Zupełnie niezawisła Polska byłaby niebezpieczeństwem dla pokoju, dla nas, dla Niemiec a nawet dla samej siebie. Mała Polska kongresowa nie jest zdolną w obecnych warunkach tworzyć samodzielne państwo. **Polska musi zawrzeć ściślejsze węzły nie z Niemcami, lecz z Austro-Węgrami zwłaszcza, że między Niemcami a Polakami istnieje więcej przeciwieństw, aniżeli między Polakami a Austro-Węgrami.**

Mowca domaga się dalej oswobodzenia Walony z rąk włoskich; przed oswobodzeniem Walony nie możnaby oddać Włochom obsadzonych terenów.

Hr. Michał Karolyi domaga się, by jak długo obecne aktualne kwestye nie są wyjaśnione, delegacye pozostały w permanencyi.

Co do exposé ministra spraw zagranicznych zauważa, że nie jest jasnem, jaki kierunek polityczny zajmie minister wobec Rumunii.

W kwestyi polskiej podziela zapatrywanie Andrassy'ego **sądzi jednakowoż, że exposé ministra w tym punkcie jest niejasne. Mowca cieszyłby się, gdyby między Polską a Węgrami i Austryą mógł być stworzony ściśły stosunek** na podstawie unii personalnej, lecz sprzeciwiałoby się to naszej państwowej egzystencyi, gdyby Polska przyłączoną została do wspólnych Austro-Węgier, które jako takie nie istnieją.

Hr. Tisza w mowie swej powiedział: **Jest nadzwyczaj radosnem następstwem rewolucyi, że wskutek niej kwestya oswobodzenia Polski automatycznie została rozwiązaną, ponieważ z zasady, którą uznał rząd rosyjski, sama przez się wynikła samodzielność Polski rosyjskiej.** Węgry jednomyślnie powitają, jeżeli naród polski rozstrzygnie o swoim losie w ten sposób, że wejdzie w stały stosunek przyjaźni do monarchii i trwałej solidarności pod względem polityki zagranicznej. Unia personalna i dualizm nie tworzą przeciwieństw. Na wypadek, gdyby Polska z samodzielną armią polską do nas się przyłączyła, powstałyby pewne komplikacye, jednakowoż ich usunięcie nie byłoby trudne. Co do wpływania Polski na naszą politykę zagraniczną, to musimy obstawać przy tem, że Węgry na politykę zagraniczną muszą mieć bezwarunkowo wpływ równorzędny, nie dlatego, jakoby Węgry chciały uprawiać inną politykę bałkańską, aniżeli tę, jaką się uprawia z r. 1878, lecz dlatego, ponieważ Węgry chcą przestrzegać niezawisłości Bałkanu.

Minister spraw zagranicznych hr. Czernin oświadcza:

Jesteśmy jednego zdania z Niemcami, a zwłaszcza co do zasady prowadzenia wojny defenzywnej, zasady, będącej miarodajną dla Niemiec i dla Austro-Węgier, nie możemy jednak zapominać, że nasza sytuacya w porównaniu z sprzymierzeńcem naszym, Niemcami, jest pod pewnym względem lepszą, ponieważ mamy prawie całe terytoryum nasze w rękach, natomiast niemieckie kolonie znajdują się w rękach nieprzyjacielskich. Rzeczą naturalną jest że Niemcy nie zechcą zawrzeć pokoju i nie mogą go zawrzeć, zanim nie otrzymają z powrotem swoich kolonii.

Jeżeli ministrowi robi się zarzut, że jego polityka prowadzoną jest na pasku Niemiec i że ta polityka zmusza nas toczyć dalszą wojnę, to odpowiada kategorycznie: nie! Walczymy w obronie Niemiec tak dobrze, jak Niemcy o naszą obronę. Pod tym względem nie znam granic terytoryalnych. Walczymy za Alzacyę i Lotaryngię, tak samo jak Niemcy walczyli o Lwów i Tryest. Nie znam różnicy między Strassburgiem a Tryestem. Gdyby w ogólnym obrazie wojny europejskiej wynikły odmienne konstelacye, co nie jest rzeczą wykluczoną, to powitam z radością chwile, w którejbyśmy mogli także na innych frontach walczyć wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami.

Co do Włoch, to jeżeli Włochy lekkomyślnie dalej będą prowadziły wojnę, to w późniejszym terminie osiągną gorszy pokój. Zawdzięczamy to naszym wojskom i naszemu krajowi. Celem moim jest jak najszybsze osiągnięcie honorowego pokoju, lecz nie myślę wyznaczać premii za przedłużanie wojny.

Jest rzeczą możliwą, że Ameryka wypowie nam wojnę; **gdyby to nastąpiło, przecież nie byłoby potrzeba niczego żałować, cośmy w przeszłości uczynili. Wypowiedzenie wojny** przez Amerykę, byłoby bolesnem dla żyjących w Ameryce obywateli austryackich i węgierskich, nie zmieniłoby to jednak w niczem rezultatów wojny. Wskazując na ostatnie orędzie prezydenta Wilsona, konstatuje minister znaczny postęp w zapatrywaniu prezydenta na wewnętrzną sytuacyę Austro-Węgier.

Minister porusza przy tem hasło prawa samopostanawiania ludów, podnosząc zmiany, jakie hasło to przeszło w ustach i przekonaniach mężów stanu ententy, aby w końcu posłużyć do brutalnego żądania mocarstw ententy gwałtownego oddzielenia niektórych części Austro-Węgier. Za tem słowem kryje się obecnie żądanie, aby monarchia zrezygnowała z prawa uregulowania stosunków narodowości między sobą i stosunku narodowości do państwa.

Dziś żądają, aby byt terytoryalny i wewnętrzne stosunki Austro-Węgier poddane zostały wotum czy to konferencyi europejskiej, czy też plebiscytu. Minister wskazuje, jak odmiennie to prawo narodów do stanowienia o sobie tłomaczone **jest wobec monarchii, a jak** wobec państw entente.

Na pytanie, w jakiej mierze uznaje minister prawo narodów do stanowienia o sobie, może minister wypowiedzieć się tylko w ramach swojej kompetencyi, a mianowicie o ile kwestya ta ma charakter międzynarodowy. Prawo państwa rozporządzania swem terytoryum nie ulega żadnej wątpliwości. Tak samo nie ulega żadnej wątpliwości, że obce państwo nie może występować z pretensyą mieszania się do wewnętrznych stosunków drugiego państwa. Te są granice, wytyczone prawu stanowienia o sobie państw z punktu widzenia międzynarodowego. O ile idzie o to, aby w obrębie poszczególnych państw narodowości regulowały swój stosunek między sobą, względnie swój stosunek do państwa, to nie jest to sprawą międzynarodową, lecz sprawą wewnętrzno-państwową. — Minister z całą stanowczością odrzuca wszelkie wpływy zewnętrzne na ukształtowanie się naszych stosunków wewnętrznych, musi też odrzucić pojawiającą się myśl, aby pewne wewnętrzno-państwowe kwestye miały być rozwiązane w drodze międzynarodowej.

Stosunek obu państw monarchii austro-węgierskiej polega na ustawowych podstawach. Możność zmiany tego stosunku przewidziana jest w drodze urządzeń konstytucyjnych. O ile życzenia takiej zmiany pojawiłyby się, to musiałyby one być załatwione w drodze konstytucyjnej przy współdziałaniu ciał ustawodawczych, które gwarantują prawo stanowienia narodów o sobie w ramach państwa. W obrębie obu państw monarchii austro-węgierskiej poszczególne narody także w drodze urządzeń konstytucyjnych mają możność uregulowania swoich stosunków. Nie jestem w możności uznać jakiejkolwiek innej możliwości rozwiązania.

Mowę ministra przyjęto oklaskami.

Br. Juliusz Madarasy Beck żądał od ministra szczegółowych wyjaśnień **w kwestyi polskiej,** ponieważ jest to kwestya, która przez króla węgierskiego i przez cesarza niemieckiego została uregulowaną manifestem z dnia 5 listopada. Mowca jednak nie chce zapoznawać trudności rozwiązania tej kwestyi. Ze strony litewskiej i ukraińskiej objawiła się silna opozycya przeciw utworzeniu państwa Polskiego takiego, jakiego sobie Polacy życzą. Także sprawa przyłączenia Galicyi do Polski nie może być dla Węgier obojętną, albowiem idzie o wyłączenie z Austryi kraju o tak wielkiej produkcyi rolniczej, węglowej i naftowej. Idzie o ważny moment gospodarczy i równowagę gospodarczą między Austryą a Węgrami. Rozwiązanie kwestyi nie jest tak łatwem, jak sobie niejeden przedstawia. **Utworzenie państwa polskiego w ten sposób, że Galicya miałaby być przyłączoną do Polski, zaś Poznań miałby pozostać poza Polską mogłoby łatwo doprowadzić do irredenty wobec Niemiec, a w tem tkwiłby zarodek nowych konfliktów.** Z tych powodów jest pożądanem, aby minister spraw zagranicznych udzielił w tej mierze bliższych wyjaśnień.

Następne posiedzenie dziś.

Prace w komisyach.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Wiedeń, 7 grudnia.

W komisyi odbudowy toczyła się wczoraj dyskusya nad wnioskami dra Loewensteina w sprawie stosowania ustawy o świadczeniach wojennych i zapłaty szkód wojennych. Przedstawiciele rządu dali wyjaśnienia o t. zw. objaśnieniach, do ustawy wydanych, jakoteż podali do wiadomości, że rząd austryacki rozpoczął rokowania z rządem węgierskim w sprawie zapłaty szkód wojennych z funduszów wspólnych, dotąd jednakże rokowania te nie doprowadziły do rezultatu pozytywnego.

Komisya przyjęła następnie wniosek Loewensteina, oświadczający: Komisya wyraża przekonanie, że objaśnienia do ustawy o świadczeniach wojennych zmieniają w wielu kierunkach samą ustawę, że więc skoro ustawa, uchwalona w drodze konstytucyjnej może być zmieniona tylko w drodze ustawy, objaśnienia pozbawione są mocy prawnej. Następnie **wybrano podkomitet z 8 członków dla zastanowienia się nad projektem ustawy w sprawie skonstatowania i zapłaty szkód wojennych.** Dalej komisya uchwaliła wyrazić swoje przekonanie prawne, że zapłata szkód wojennych jest obowiązkiem wspólnym Austryi i Węgier. Do podkomitetu wybrano między innymi Łukaszewicza, Kost Lewickiego i dra Loewensteina.

Z komisyi wojskowej.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Wiedeń, 7 grudnia.

Komisya wojskowa delegacyi austryackiej odbyła posiedzenie pod przewodnictwem delegata dra Germana.

Minister wojny Stoeger Steiner wygłosił exposé, podnosząc, że rozległej czynności ministerstwa wojny nie mógł szczegółowo przedstawić w exposé, gotów jest jednakże dać w komisyi dalsze wyjaśnienia. Uchwalono następnie wybrać podkomitet dla sprawy dostaw wojskowych, w skład którego oprócz trzech referentów wszedł także del. Jędrzejowicz. Referentem ordinarium wybrano del. Freislera, extraordinarium del. Monstorffa, budżetu marynarki Schloegla.

Minister wojny imieniem sztabu generalnego zaprosił członków komisyi do zwiedzenia szeregu zakładów i rozmaitych urządzeń administracyi generalnych gubernatorstw.

Del. Habermann prosił ministra wojny, aby zawiadomił delegatów o stanie rokowań o rozejm.

Minister odpowiedział, że na razie nie może zadośćuczynić tej prośbie. Skoro tylko umowa przyjdzie do skutku, nie omieszka zawiadomić komisyi o wyniku.

Minister wojny Stoeger Steiner, odpowiadając na zapytanie Zahradnika, oświadczył, że przy rekwizycyach dzwonów minister polecił ściśle przestrzeganie uczuć ludności, nierekwirowanie pewnej kategoryi dzwonów, mających wartość historyczną, ani też dokonywanie rekwizycyi w czasie nabożeństwa. Ściśle polecenia w tym kierunku będą ponowione. Zresztą zarząd wojskowy spodziewa się ze zdobytych obszarów wydobyć tyle metalu, że nie będzie potrzebną dalsza rekwizycya dzwonów.

Kontradmirał Rodler przedstawił następnie swoje exposé. Następne posiedzenie zwołane będzie w drodze pisemnej, prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

Z Petersburga.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Paryż, 7 grudnia.

Specyalny sprawozdawca agencyi Havasa donosi z Petersburga:

Rząd zamianował Grzegorza Petrowskiego ministrem spraw wewnętrznych a Muranowa jego pomocnikiem.

Bolszewicy i czerwona gwardya obsadzili budynek Dumy, by nie dopuszczać, aby w Dumie odbywały się posiedzenia. Klucz od budynku jest w ręku bolszewików.

Komisya kolejowa otrzymała doniesienie, że Korniłow zdołał ostatniej nocy uciec z Buszowa, gdzie był więziony, w towarzystwie 4 sotni kozaków.

O samodzielność Estonii.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Kopenhaga, 7 listopada.

»Berlingske Tidende« donosi z Haparandy: Sejm Estonii uchwalił zwołanie narodowej konstytuanty, która ma powziąć uchwałę o utworzeniu samodzielnego państwa estońskiego. Równocześnie powziął sejm uchwałę, stwierdzającą, że najwyższa władza znajduje się obecnie w jego ręku.

Orędzie Wilsona do Kongresu.

Waszyngton, 7 grudnia.

Przy otwarciu obrad kongresu dnia 4 b. m. popołudniu wygłosił Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, następującą mowę:

»Akty gwałtów, zamierzone przeciwko nam przez siejących zgubę władców Niemiec, są od dawna zbyt jawne i zbyt godne nienawiści ze strony każdego Amerykanina, ażeby je powtarzać jeszcze. Naszym naturalnym celem jest wygranie wojny i my ani nie osłabniemy, ani też nie damy się odstraszyć, **dopóki wojna nie będzie wygrana. Naród amerykański chce pokoju przez pokonanie złego, przez stanowczą klęskę tych wszystkich ciemnych mocy, które burzą i uniemożliwiają pokój.**

»Tę straszną istotę, której brzydkie oblicze pokazują nam panujące **koła w Niemczech,** niebezpieczeństwo ciągłych intryg i gwałtów, których wcieleniem jest **potęga niemiecka,** ta nieczna i czci pozbawiona istota, niezdolna do utrzymania poważnego pokoju, musi być zwyciężona, a jeżeli jej nie można całkowicie zniszczyć, to trzeba co najmniej wykluczyć ją **z przyjacielskiego związku narodów.**

»A potem, gdy ta moc zostanie wreszcie zmożona, gdy przyjdzie czas, w którym będziemy mogli mówić o pokoju, gdy lud niemiecki będzie mieć godnych zaufania pośredników i gdy ci mężowie okażą imieniem swojego ludu gotowość do połączenia się z ogólnym wyrokiem narodów celem ugruntowania przyszłych praw i umów — wtedy chętnie i rzetelnie zapłacimy cenę pokoju.

»Słyszycie ze mną głos ludzkości, brzmiący w przestworzach. Odzywa się on coraz głośniej, coraz bardziej przekonywująco, a domaga się, **ażeby wojna nie została ukończona szybkością myśli, ażeby żadna narodowość i żaden lud nie zostały skrzywdzone, lub ukarane dlatego, że** nieodpowiedzialni panujący wywołali to nieszczęście, godne klątwy. Wyrazem tego przekonania jest formuła: **bez aneksyj i odszkodowań.** Ponieważ ta właśnie krótka formuła obejmuje w sobie prawa wszystkich ludzi, Niemcy, mistrze w prowadzeniu wojny, użyli jej zręcznie, **ażeby lud rosyjski, a także ludy innych krajów,** które są dostępne dla agentów niemieckich, obałamucić w tym celu, ażeby uzyskać przedwczesny pokój, zanim autokracya otrzyma należną odpowiedź i zanim narody same będą mogły postanowić o swoim losie. Musimy pokazać tym autokratom, jak kruchemi są ich roszczenia do przewodnictwa w dzisiejszym świecie.

»Naszem obecnem zadaniem jest **wygranie wojny i nic nas od tego nie powstrzyma.** Wszystkie nasze siły i rezerwy w ludziach, pieniądzach i materyale poświęcimy temu celowi, aż go osiągniemy.

»Niemcy rozszerzyli swoje panowanie na inne narody i kraje: na wielką monarchię austro-węgierską, na kraje bałkańskie, na wolną Turcyę i Azyę. **Kraje te musimy uwolnić od tego.** Nie zaprzeczamy Niemcom powodzeń na polu przemysłu i nauki — przeciwnie, podziwiamy je. Niemcy stworzyli zabezpieczone pokojem światowym wielkie państwo handlowe. Ale w chwili, gdy sobie zabezpieczyli tryumf pokoju, w chwili owej postanowili zdobyć dla siebie siłą orężną militarne i polityczne panowanie, ażeby rozpędzić swoich przeciwników, najbardziej w Niemczech znienawidzonych i największą wzbudzających obawę, o ileby się nie powiodło zniszczenie tych przeciwników.

»Pokój, który zawrzemy, zgoić musi te rany. Musi wyswobodzić narody, musi szczęśliwą niegdyś ludność **Belgii i północnej Francyi** uwolnić od pruskiej groźby, musi także ludy **Austro-Węgier, Bałkanu, tudzież Turcyi** europejskiej i azyatyckiej uwolnić od panowania pruskiej autokracyi militarnej i handlowej. Musimy jednakże zaznaczyć, że nie chcemy żadną miarą szkodzić Austro-Węgrom i że nie jest naszą rzeczą zajmowanie się instytucyami narodów.

»Najgorszą rzeczą, jakaby mogła spotkać lud niemiecki, byłoby to, gdyby po wojnie musiał on dalej żyć pod mocą ambitnych i podstępnych panów swoich, którzy usiłują zamącić pokój świata. Gdyby Niemcy miały nadal być pod panowaniem tej klasy, nie możnaby ich przyjąć do związku narodów, który na przyszłość ma być rękojmią pokoju. Ten związek musi być zjednoczeniem ludów, a nie rządów. Naród rosyjski został zatruty przez tych samych kłamców, którzy zaślepili lud niemiecki, a truciznę podały te same ręce«.

O wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Waszyngton, 7 grudnia.

Wilson, reasumując swe wywody w kongresie, konkluduje:

Co musimy uczynić, by tę wojnę o wolność i sprawiedliwość doprowadzić do sprawiedliwego zakończenia? Musimy gruntownie usunąć wszelkie przeszkody, stające w drodze sukcesowi i wszystkie nasze ustawy pod każdym względem tak zastosować, by one pozwoliły pełne i swobodne użycie naszych sił jako mocarstwa prowadzącego wojnę. Bardzo ważną przeszkodą w tym kierunku jest ta, że wprawdzie znajdujemy się na stopie wojennej z Niemcami, ale nie z ich sprzymierzeńcami. Dlatego usilnie polecam kongresowi, by natychmiast ogłosił stan wojenny między Stanami Zjednoczonymi a Austro-Węgrami. Czy Panów dziwi taki wynik mego wywodu? Nie! Faktycznie jest to nieuniknioną konkluzyą tego, co powiedziałem. Austro-Węgry chwilowo nie są własnymi panami, lecz poprostu wasalem rządu niemieckiego.

Musimy brać fakty takimi, jakimi są, i działać według tego, nie kierując się uczuciem słabości. Rząd austro-węgierski nie działa wedle własnej woli, ani odpowiednio do życzeń i uczuć swego własnego ludu, lecz jako narzędzie innego narodu. Musimy siłę zbrojnej Austro-Węgier przeciwstawić naszą siłę zbrojną i uważać mocarstwa centralne za jedno, inaczej nie można wojny skutecznie prowadzić. Ta sama konkluzya musiałaby także wyniknąć wobec Turcyi i Bułgaryi. Także i te państwa są narzędziami Niemiec, lecz nie stoją one jeszcze bezpośrednio w drodze akcyom, które z naszej strony są konieczne. Pójdziemy tam, dokąd potrzeby tej wojny nas wezwą.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

Marya z Kaczyńskich Kalikowska

wdowa po starszym poczmistrzu i burmistrzu miasta Nowego Targu zmarła dnia 5 grudnia 1917 roku.

B. p.

Z Lichtigów

Franciszka Schwarcowa

zmarła w Wiedniu 23 marca 1917 roku. Pogrzeb przewiezionych zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim w Podgórzu w piątek dnia 7 grudnia 1917 roku o godzinie 12 w południe.

Rodzina.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie najdroższej i nigdy niezapomnianej żony ś. p. Anieli składam na tem miejscu najgorętsze podziękowanie tym wszystkim, co w czasie Jej długich a ciężkich cierpień, kierowani uczuciem prawdziwej przyjaźni, nieśli Jej słowa pociechy, tudzież tym, co przez udział w żałobnym obrzędzie oddali Jej ostatnią posługę, a w szczególności Przewielebnemu ks. proboszczowi Julianowi Migdałkowi, J. W. Panom Urzędnikom, Funkcyonaryuszom i Robotnikom kopalni, miejscowemu Oddziałowi wojskowemu, oraz pobożnej Publiczności.

Leon Gorczyca z rodziną.

Brzeszcze, dnia 5 grudnia 1917. 10776

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.